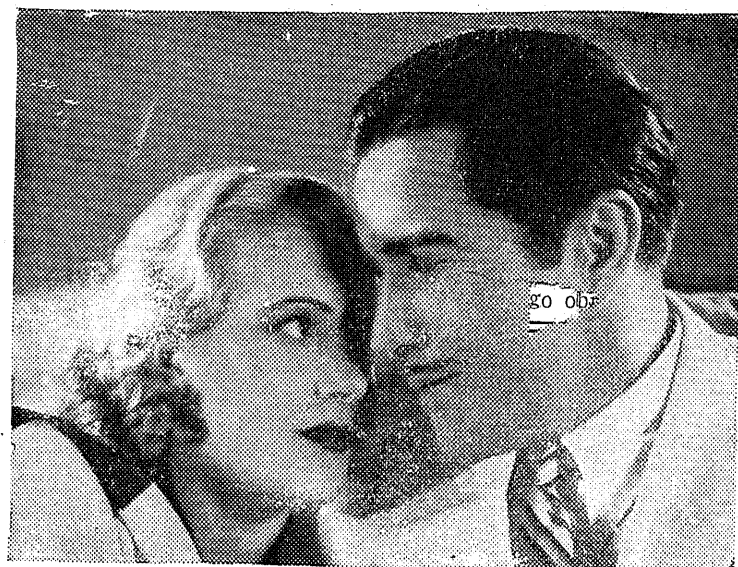




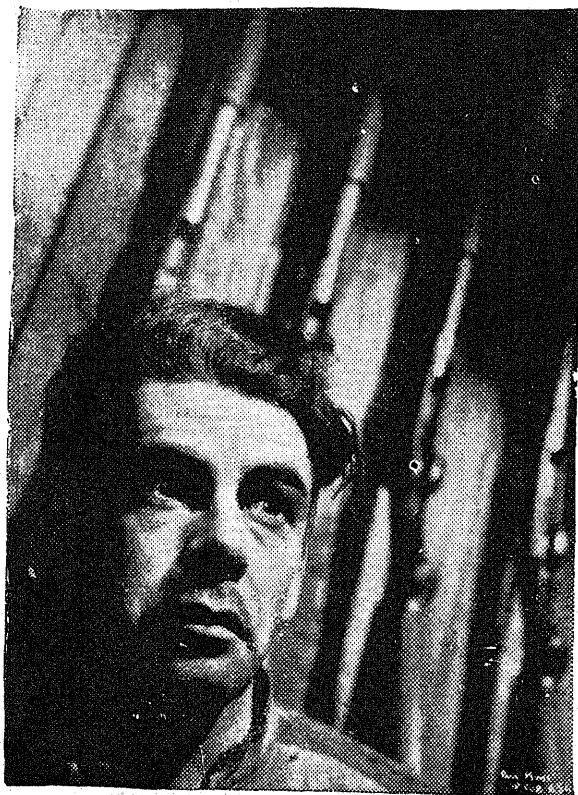
Buster Keaton — człowiek, który nigdy się nie śmieje, a rozśmiesza do łez miliony widzów na całym świecie.



Marlena Dietrich, którą przed rokiem podziwialiśmy jako „Imperatorową“, ukaże się obecnie w najnowszym arcydziele reż. Sternberga pt. „Kaprys hiszpański“. Partnerem jej będzie Cesar Romero.



„Pat“ Paterson i John Boles, sympatyczna para aktorów filmowych.



Paweł Muni wstrząsnął kinomanów swą niezapomnianą kreacją w filmie pt. „Jestem zbiegiem“, który stał się tematem interesującej dyskusji w prasie fachowej i codziennej. Obecnie Paweł Muni ukończył swój nowy film pt. „Walczę o życie“.



Dawno niewidziani na ekranie — Betty Amann i Henry George.

# Łódź w ilustracji

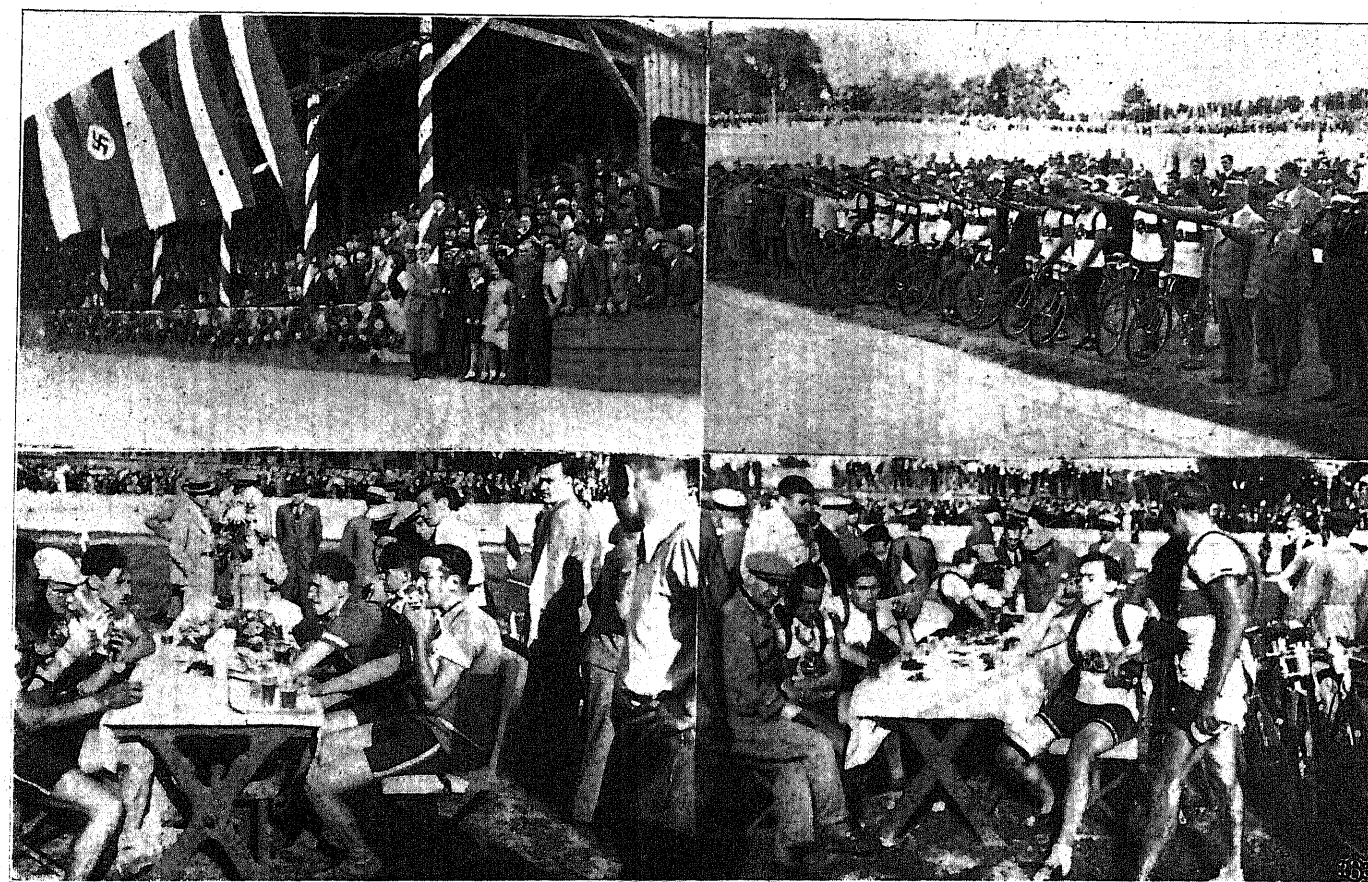
„DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI

NIEDZIELA, dnia 1 września 1935 roku

Nr. 35

## Wyścig kolarski Warszawa — Berlin.



W tygodniu ubiegłym odbył się wielki wyścig kolarski polsko-niemiecki na trasie Warszawa — Berlin. Pierwszy etap prowadził z Warszawy do Łodzi, drugi z Łodzi do Kalisza, trzeci z Kalisza do Poznania, czwarty z Poznania do Pili i wreszcie do Berlina. Wiele emocji wprowadził wyścig do Łodzi. Na torze w Helenowie zgromadziły się tłumy mieszkańców. Na zdjęciach u góry od strony lewej widzimy zapelnione po brzegi trybuny widzów, na prawo kolarzy niemieckich. U dołu od strony lewej kolarzy polskich przy posiłku, na prawo psilek kolarzy niemieckich.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81

## Słub na scenie teatru.

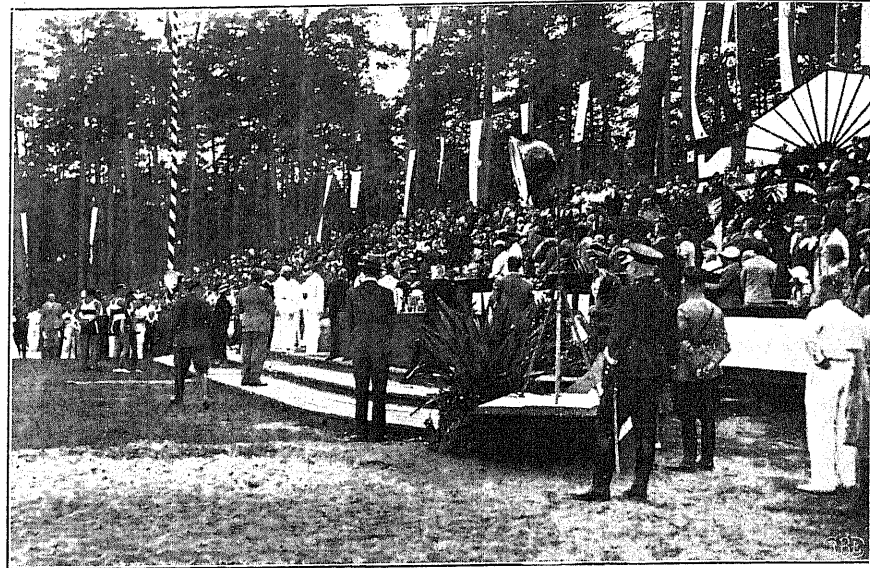
Ameryka słynie ze swoich pomysłów reklamowych, ale bezwzględnie nikt nie wpadł na tak kapitalny pomysł, jak dyrekcja „Luxury Theatre“. Zainscenizowana bowiem, oprócz normalnego seansu filmowego, widowisko, w którym brali udział nie aktorzy, lecz zwykli ludzie.

Ponieważ wyświetlano film „Noc posłucha“ z Anną Sten, przeto dyrektor teatru w Bronx postanowił wystawić sketch, którego tematem byłyby zaślubiny młodej pary. Dla większej sensacji zaślubiny miały być autentyczne i na scenie miał być zawarty legalny związek małżeński.

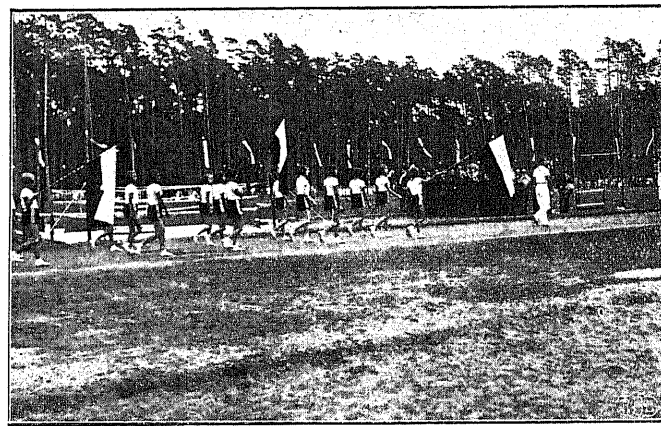
Wieczorem, przed premierą, tu podwoi „Luxury Theatre“ zatrzymało się taksówką, z którego wyskoczył oblubieniec, niejaki Ben Grossman. Zapłacił za kurs, jak przystało na człowieka szczęśliwego i hojnego w dniu swoich zaślubin, wręczył szoferowi 10-ciocentowy napiwek, a następnie pomógł wysiąść z auta swojej narzeczonej Goldie. W chwili późniejszej stanęli obydwoje — ona w ślubnej sukni z welonem, on w smokingu — ramię w ramię przed wejściem dla artystów. Mimo szalonej tremy, odważył się wejść na górę, gdzie czekał na nich sam pan Jack Roth, dyrektor „Luxury Theatre“. Widząc młodą parę, dyrektor rozkrzyżował radośnie ramiona.

— Witajcie, moje gołąbki, czy gotowi jesteście do tego wielkiego aktu?

Ben skinął potakująco głową i poprawił krawat. Goldie uśmiechnęła się zażenowana i zaznaczyła, że jest nieco zdenerwowana. Ale dyrektor Roth uspokoił młodą parę, że teatr wypełniony jest doborową publicznością, która czeka na niezwykle widowisko. Całe Bronx nie mówi o czym in-



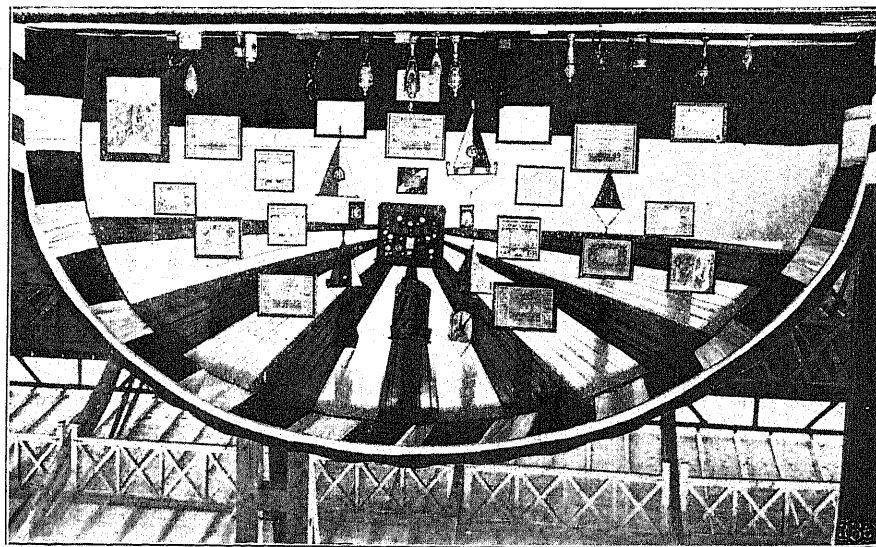
Fragment „święta“ sportu robotniczego na spalskim stadionie. Kierownicy klubów fabrycznych przedstawiają się P. Prezydentowi Rzplitej.



Rewja sportowa klubów fabrycznych przed P. Prezydentem Rzplitej w Spale dnia 25 sierpnia rb.



P. Prezydent Rzplitej przyjmuje dar rzemieślniczej młodzieży klubu I. K. P. — mechaniczne krosno w miniaturze, na spalskim stadionie.



Fragment z ogólnej wystawy sportowej w Spale.

nem. Jest to niewątpliwie wielki sukces.

Kiedy zakończyło się wyświetlanie filmu, a ekran przesłoniła wspaniałą kurtyna, scenę zajął błękitne światło. Zrobiło się „nastrojowo“, a specjalnie zaangażowany organista uderzył w klawisz i rozległy się dźwięki marsza weselnego Mendelssohna. Przed rampą ukazał się dyrektor Roth.

— Chwila spokoju, szanowna publiczności — rozpoczął przemówienie dyrektor teatru. — Przed chwilą oglądaliście państwo jak wyglądają zaślubiny gwiazd w Hollywood. Obecnie my wam pokazemy jak odbywają się zaślubiny w Bronx. Atrakcja ta, jest nadzwyczajnym dodatkiem do programu kinowego i doszła do skutku dzięki łaskawemu udziałowi dyrekcji tego teatru, oraz szlachetności właścicieli sklepów i magazynów przy ul. Tremont, przy której znajduje się również gmach tego teatru. Pozwólcie więc przede wszystkim przedstawić sobie szczęśliwych kandydatów do małżeństwa. — Skończywszy przemówienie dał znak, a na scenie ukazali się Ben i Goldie.

— Z wielką radością przedstawiam państwu miss Goldie Tineberg, naszą Annę Sten z ulicy Tremont.

Goldie skłoniła się, a publiczność zaczęła bić brawo. W pewnym momencie rozległ się dyskretny gwizd. Następnie dyrektor sprezentował i oblubienica.

Po dokonaniu prezentacji, dyrektor Roth wy dobył z kieszeni karteczkę papieru i znów zwrócił się do publiczności:

— Zanim rozpocznie się ta wzniosła ceremonia, szluszem jest wymienić wszystkich tych, którzy przyczynili się ze swą dobrą woli do jej zrealizowania.

Dyrektor Roth wskazał ręką na Bena.

— Smoking narzeczonego pochodzi z magazynu Spiegel — krawiec 652 East Tremont Avenue na 1 piętrze. Obrączkę łaskawie ofiarowała firma I. Warthow, Tremont Corner, Bathgate i wreszcie kwiaty dla narzeczonej pochodzą z firmy Andrew Pistoias, kwaciarnia po drugiej stronie ulicy naprzeciwko naszego teatru.

Skolei dyrektor zwrócił się do Goldie.

— Jeśli chodzi o narzeczoną, to na dzisiejszy wieczór urodę jej podniosły zabiegi w instytucie piękności Mammies, a Madame Sady, 1642 Bulwar Południowy, ofiarowała wyprawę dla narzeczonej.

Panna Goldie splotnęła, albowiem na balkonie drugiego piętra ktoś krzyknął coś zgoła pikantnego, a cała galerja wybuchnęła śmiechem. Dyrektor Roth zrobił srogą minę.

— Nieco spokoju, łaskawa publiczności. Małżeństwo jest rzeczą świętą — i czekał chwilę aż się uspokoiło.

— Obrzędu zaślubin — ciągnął dalej dyrektor — dokona łaskawie znakomity i słynny rabin Samuels.

Na te słowa dyrektora ukazał się na scenie nieco starszy gentleman z rytualną brodą po pas, okularami na garbatym nosie i tradycyjnej szacie z czarnego atlasu. Dyrektor Roth z wdziękiem i gracją sko-



Młodzież rzemieślnicza klubu I. K. P. udając się na rewję spalską klubów fabrycznych zabrała z sobą piękny dar wykonany przez młodzież rzemieślniczą tych zakładów — mechaniczne krosno. Na zdjęciu widzimy robotników fabryki I. K. Poznański z dyrektorem Józefem Wolczyńskim i p. Romanem Westfałem, pod którego kierownictwem krosno zostało wykonane.

nił się publiczności i stanął skromnie z boku sceny, ustępując miejsca głównym aktorom widowiska.

Publiczność z zainteresowaniem i przejęciem śledziła cały przebieg ceremonjału, a rabin Samuels zabrał się do urzędowania z powagą i namaszczeniem. Odczytał odpowiednie teksty, włożył złotą obrączkę na palec panny Goldie i rozgniół nogą, zgodnie z obyczajem, szklanek od wina.

Ceremonja była skończona. Brawom nie było końca. Kiedy wreszcie oklaski przycichły, zbliżył się dyrektor Roth i złożył życzenia młodej parze.

— A teraz, szanowni państwo Grossmanowie — rzekł — cała ulica Tremont życzy wam szczęśliwego miodowego miesiąca, który spędzicie we wspaniałym hotelu „Regis Manor“ w górach Catskill, dzięki łaskawości właścicieli.

Kurtyna spada, przesłaniając dalsze losy młodożeńców

— Bądźcobądź — powiedział Ben do swej małżonki — jesteście dzisiaj najstawniejszą parą małżeńską.

— Okey — odpowiedziała Goldie.

— Okey — powiedział dyrektor — reklama się udała.

ROZWÓJ KLUBU SPORTOWEGO PRZY ZAKŁADACH FABRYCZNYCH I. K. POZNAŃSKI W ŁODZI.									
ROK	KOSZAROWKA	HAZENA	KOSZAROWKA	LEKKA	PIŁKA NOŻNA	BOKS	ROK	OGÓLEM	
1928							1928		
1929							1929		
1930							1930		
1931							1931		
1932							1932		
1933							1933		
1934							1934		
1928							1928		
1929							1929		
1930							1930		
1931							1931		
1932							1932		
1933							1933		
1934							1934		

Plastyczna mapa poglądowa obrazująca rozwój klubu sportowego I. K. P. wykonana przez art. rzeźb. Zygmunta Kowalewskiego.

## Triumf mrówki nad człowiekiem

Niektórzy badacze przyrody głoszą nie-wesołą teorię, że za kilkaset tysięcy lat władcami globu ziemskiego w miejsce ro-dzaju ludzkiego staną się owady.

Przed paryskim trybunałem sądowym toczy się właśnie rozprawa, w czasie któ-rej ujawniono, że w dzielnicy Paryża — Baugirard — przednie straże tego przyszłe-go potopu owadów stoczyły zwycięsko pierwszą potyczkę, która jest groźną zapo-wiedzią ostatecznego tryumfu robactwa nad ludzkością.

Otóż jedno z towarzystw hotelowych wynajęło od towarzystwa parcelacyjnego ogromny nowoczesny gmach, gdzie urzą-dziło pierwszorzędną pensjonat, który od pierwszej chwili począł się cieszyć wiel-kim powodzeniem. Zamieszkali tam m. in. pewien dyplomata angielski, sekretarz ambasady tureckiej, trzej oficerowie ma-rynarki, liczni znani lekarze z komandorem Legji Honorowej na czele.

Pewnego ranka żona jednego z oficerów marynarki zauważyła w czasie śniadania na swym stoliku masę drobnych czerwonych owadów. Z radością pokazała je me-żowi, mówiąc:

— Popatrz na tę kupę mrówek.

Doświadczony żeglarz, który bawił już niejednokrotnie w strefie podzwrotnikowej i na własnej skórze doświadczył jaką potęgę przedstawia świat owadów, nie podzielił zachwyty swojej połowicy. I miał rację, gdyż po kilku dniach zauważono, że za przednie-mi strażami mrówek poczęły nadciągać ca-le pułki, dywizje i korpusy tych czerwonych owadów. Wkrótce życie gości hotelu było już nie do zniesienia. Pod ich howiem zaczynały padały łupem mrówek i znikwały ze stołów smaczne bułeczki ze świeżą szynką oraz inne delikatesy. Dyplomaci w swych teczkach z aktami przynosili do biur czerwona masę mrówek, które tą drogą dosta-ły się nawet na Quai d'Orsay. Świadkowie spośród gości tego hotelu zapewniają, że znaleźli się w pełnej wannie kąpielowej, mogli dopiero uchronić się przed mrowi-kiem.

Zrozpaczona dyrekcja hotelu wypowie-działa mrówkom wojnę i przeszła do kontr-



W związku z poświęceniem sztandaru młodzieży pracującej „Jedność“ odbył się w Łodzi zjazd przywódców stronnictwa N. P. R. prawicy. W kościele katedralnym od-prawione zostało nabożeństwo, a następnie uczestnicy na płycie Nieznanego Żołnierza złożyli wieńce.

ofensywy na całym froncie. Zanim rozpo-częto kręki nieprzyjacielskie, zwrócono się do jednego ze słynnych profesorów przyro-dy w Sorbonie, który ustalił, że owady te pochodzą z dalekiej Argentyny i noszą na-zwę „mrówki Faraona“. Wyjaśnił też pro-fesor, iż są one wprawdzie troszkę dokuczli-we, ale w gruncie rzeczy zupełnie nieszko-dliwe. Zapewnienia te jednak nie zdołały uspokoić gości hotelowych, a zwłaszcza ich części — należącej do płci pięknej. Ruszył więc w bój cały korpus hotelowej gwardji i z pogwałceniem wszelkich ustaw między-narodowych zastosował jaknajostrejsze środki walki w postaci gazów trujących, miotaczy płomieni i innej trucizny.

Daremnie! Padły hekatomby ofiar, a ca-le armie „mrówek Faraona“ pozostały na-dal na poboju, gdyż w miejsce zabi-tych stawały do szeregów nowe, młodsze roczniki czerwonych „wojowników“ i po bohaterku odparowały ataki wojsk ludzkich.

W rezultacie wybitni goście opuścili ho-

tel, mimo, że zarząd obniżył o 50 procent ceny swych luksusowych apartamentów. Wobec tego towarzystwo hotelowe wniósł przeciw towarzystwu parcelacyjnemu, właścicielowi gmachu hotelowego, skargę do sądu z żądaniem anulowania kontraktu wynajmu.

— To wasi egzotyczni goście — wołał pod adresem dyrekcji hotelu zastępca towa-rzystwa parcelacyjnego — przywieźli w swych kufrach „zarazę“.

— A wasz gmach — replikował adwokat hotelowego koncernu — ma takie szpary i kryjówki, że żadną miarą nie można zna-leźć gniazda mrówek, grasujących w bu-dynku.

Narazie sąd odroczył swą decyzję w tej niestychanie skomplikowanej sprawie. Tym czasem milionowe armie mrówek po kory-tarzach i salach opuszczonego gmachu urzą-dzają wielkie defilady i parady ku uczcze-niu tryumfu „mrowczego narodu“ nad rasą ludzką.



Łodzianie na letnich wywczasach. Czytelnicy „Kurjera Łódzkiego“ w Beskidzie Zachodnim. Od strony lewej „Hala pod Pił-skiem“, na prawo Beskid Zachodni — wodospad „Mała Sopotnia“.

## Szczęście Marcysi.

Dziwnie uprzedła się nić życia Marcysi Strzemionko. Prawie taki sam romans ży-ciowy, jaki dawniej Marcysia pożywała dwa razy w tygodniu w czytelni na rogu. Dziś Marcysia mogłaby z kart minionych przeżyć wysnuć wzruszającą opowieść, ale te słabe sześćdziesięcioletnie oczy, łzawiące i mgłą starości przesłonięte już nawet i czytanie utrudniają, a cóż dopiero pisanie.

Może jednak któregoś dnia zjawi się na-rzeczcie wiarołomca Kajetan Brzytewka. Tęskne marzenia o niechybnym powrocie legendarnego już Kajetanka stanowiły je-dyną osłodę starych lat Marcysi. Stara Marcysia żyła beztrudno, czasu jej na plotki nie brakło, boć już na łaskawym była chlebie u swoich służbodawców, więc czasu miała pod dostatkiem. Trzeba wam bo-wiem wiedzieć, że stara Marcysia w je-dnym i tym samym domu przesłużyła nie mniej i nie więcej, tylko całe czterdzieści pięć lat, a przed sześciu laty przeszła na „emenrenturę“ — jak sama o tem mówi — otrzymała małą izdebczynę na poddaszu w dożywociu i tam pędzi wieczór swojego pracowitego życia.



Prezes Marjan Wadawski, kandydat na posła do Sejmu z okręgu 16 w Łodzi.



Zawody piłkarskie rozegrane pomiędzy Union-Touring a Le-gją poznańską w stosunku 3:0 (2:0).



Łódzki starosta grodzki p. dr. Wrona i p. konsul Maks Kon na Sowitcu z delegacją robotników i urzędników Widzewskiej Manufaktury.

— Ech — mawia zwykle Marcysia — dzisiejsze służence to już nie takie som, co dawniej bywały, wszystkie latawce, nigdzie miejsca nie zagrzęzom, a pyskate, a gry-maśne, a wymagalne, aż strach.

— Ja męszczyznów znam — zaczynała Marcysia każdą pogawędkę, bo skłonna by-ła do długich rozmówek, chętna w wynu-rzeniach i przed każdym słuchaczem roz-taczała obraz swojego życia, którego głów-nym bohaterem był Kajetan Brzytewka.

— Już nawet zapowiedzi były dane, do-komenta wszystkie akuratnie i faktycznie przygotowane, a tu mój Kajtek nagle znikł, tak nieprzymierzajony zupa w dziurawem kotle. Znikł, przepadł i ostawił mnie bid-nem sierotę. Dopiero po jakimś czasie prze-wiedziałam się u starego Kożuchoścza.

u którego Kajtus robił w razurze za fre-zjera, że jeszcze przed tygodniem ten zdraj-ca nikczemny z posady się przepowiedział, świadectwo wzion, także samo forse, co mu się tamój należała i ani śladu po nim.

Czekała biedna Marcysia dnie i tygodnie powrotu Kajetana. Mijały nielitościwie mie-sięce i lata, a o Kajetanie ani słycho. Znikł, przepadł, jakby go ziemia pochłonęła, a biedna Marcysia lzy roni, żali się przed wszystkimi i płacze za Kajtkiem, lecz wia-rołomcy kochać nie przestaje.

Wiosną tęskniła Marcysia i rozpamięty-wała utracone szczęście, latem rozpacz ja-brała okrutna, jesienią wspominała zdrajcę ze złością i gniewem nieprzejednanym, a zimą rola tysiączne plany zemsty na nie-wiernym kochanku.



Dnia 20 ub. m. odbyło się organizacyjne posiedzenie Komite-tu Społecznej Poradni Ubezpieczeniowej przy Zjedn. Zw. Zaw. Prac. Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 154. Celem Poradni będzie udzielanie bezpłatnie szczegółowych porad i informacji ubezpieczonym o upraw-nieniach w zakresie ubezpieczeń społecznych. Niewątpliwie nowa ta placówka będzie dużą pomocą szerokim masom pra-cujących. Na zdjęciu widzimy grupę osób, z prezesem Zwią-zku Smołarkiem Antonim na czele, znanych na terenie Łodzi z czynnego udziału w pracach społecznych.

W takim zróżniczkowaniu startu ducho-  
wego na cztery pory roku biegły lata Mar-  
cysine coraz szybciej, coraz szybciej, coraz  
prędzej. Zdziwiła się z czasem Marcysia,  
gdy zamiast dotychczasowego „dzieńdobry  
pannie Marcysi“, rzeźnik, piekarz, czy inni  
okoliczni znajomi poczęli do niej mówić  
„dzieńdobry pani Strzemionko“. Marcysia  
robita się wtedy strasznie srogą i każdemu  
ostro i hardo odpowiadała.

— Żadna pani Strzemionko nijak nie je-  
stem, jeno panna, panna Marcysia jestem  
i pannom Marcysiem ostane i zapamiętaj-  
cie to sobie jeden z drugim.

A że cuda na świecie przytrafiają się  
i ludziom maluczkim, przeto i nasza Mar-  
cysia na stare lata cudu się doczekała.  
Przez długie lata trzymała razem z dozor-  
cą Janem, ze starym Pietrzakiem, co w su-  
terenie zakład szewcki prowadzi i z maglar-  
ką Katarzyną ćwiartkę loterii klasowej i na  
reszcie doczekała się wygranej w sumie aż  
2000 złotych na swoją część. Marcysia wy-  
graną loteryjną wielce się uradowała, a że  
to działo się porą wiosenną, to i tęsknie  
biadać poczęła, że: ot taki szmat pienie-  
dzy posiada, sama jest jak palec na tym  
Bożym świecie, a z Kajetanem toby już na-  
 pewno lepiej uradziła, co zrobić z wygraną  
gotowizną.

Za poradą swoich dawnych słuźbodaw-  
ców kupiła Marcysia radio trzylampowe  
i odtąd od rana do nocy starowinka siedzia-  
ła w swej izdebce na poddaszu, zasłuchana  
w głośniku radjowym. Czasem i zdrzemnęła  
się biedulka i tak całą noc nawet przesy-  
piała w fotelu przy swem kochanem „rady-  
jo“.

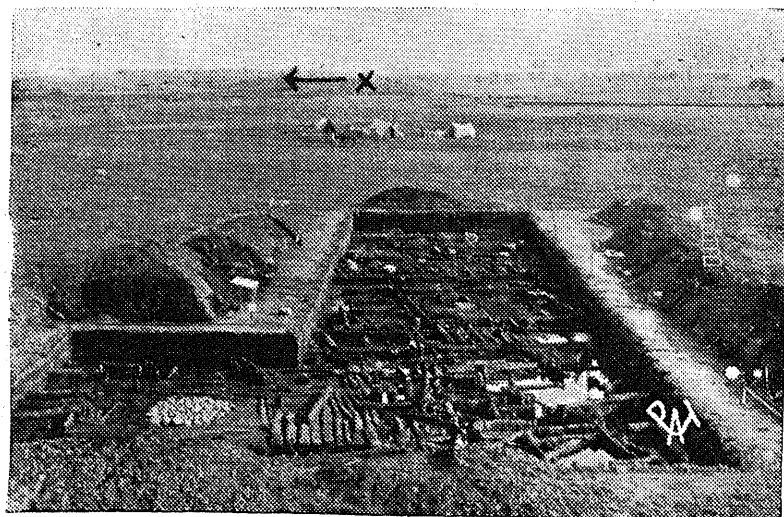
A. H.



Łodźianie w Kalwarii Zebrzydowskiej  
przed klasztorem O. O. Bernardynów.



Król Stefan Batory — rzeźba art. rzeźb.  
Zygmunta Kowalewskiego.



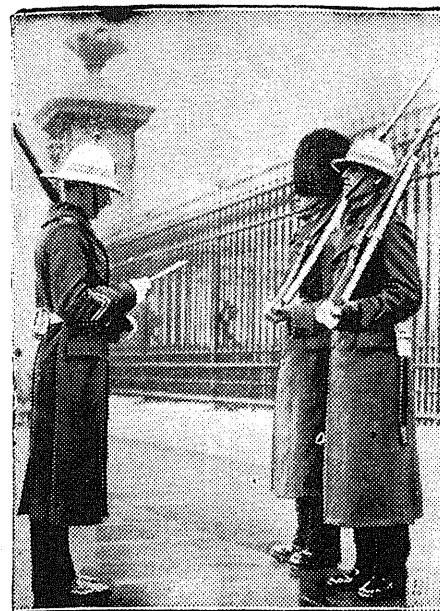
Uwaga całego kraju skupiła się na półwyspie jeziora biskupińskiego, gdzie jak wiadomo odkryto osadę bagienną sprzed 2500 lat. Energiczne badania prowadzone są w dalszym ciągu. M. in. znaleziono ostatnio wielką ilość przedmiotów domowego użytku, ozdób kobiecych, broni, prymitywnych zabawek.



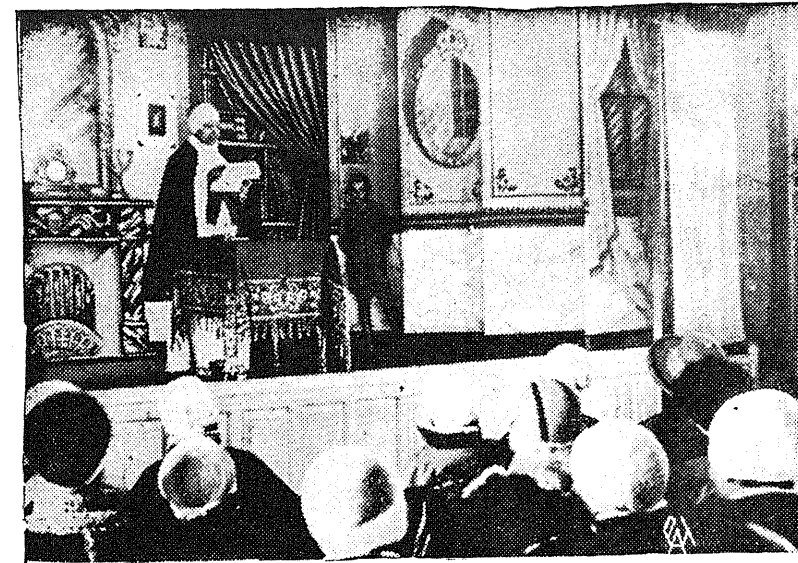
Łodźianie w Krakowie przed katedrą wa-  
welską na tle kaplicy Wazów.



Zdjęcie przedstawia okazy ceramiki przedhistorycznej, naczynia gliniane, czerpaki, kubki, puhar, wykopane na półwyspie jeziora biskupińskiego,



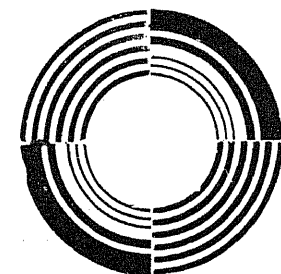
Zmiana warty przed pałacem królewskim  
w Londynie. Zluzowanie gwardji króle-  
wskiej, a objęcie warty po raz pierwszy  
przez marynarzy.



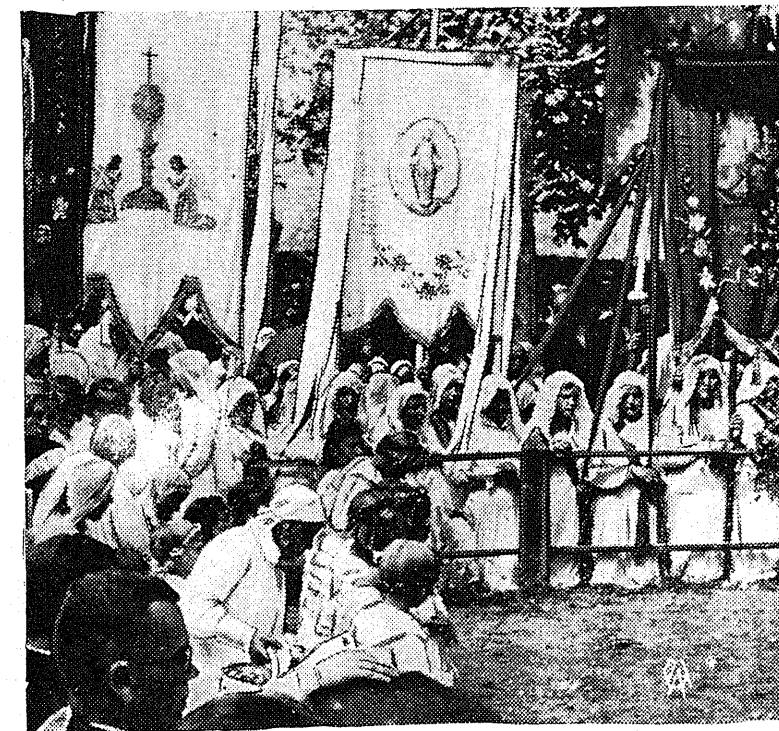
W Abissynji. Księżniczka Shonraget przemawia na wielkim zebraniu kobiet abisyń-  
skich, nawołując je do skutecznej pomocy przy organizowaniu obrony kraju.



Mobilizacja koni w Abissynji.



Posel włoski w Berlinie Cenutti, przenie-  
siony został ostatnio do Paryża.



Zjazd katolicki w Łotwie. W Aglona pod Daugavpils odbył się doroczny zjazd kato-  
lików, który zgromadził 90.000 osób. Na zdjęciu fragment uroczystości kościelnej.



Jenny Jugo (Eliza), Eugen Kloepfer (Doc Little) i Gustaf Gründgens (prof. Higgins) w jednej ze scen najnowszego filmu wytw. Rcta pt. „Pygmalion”.



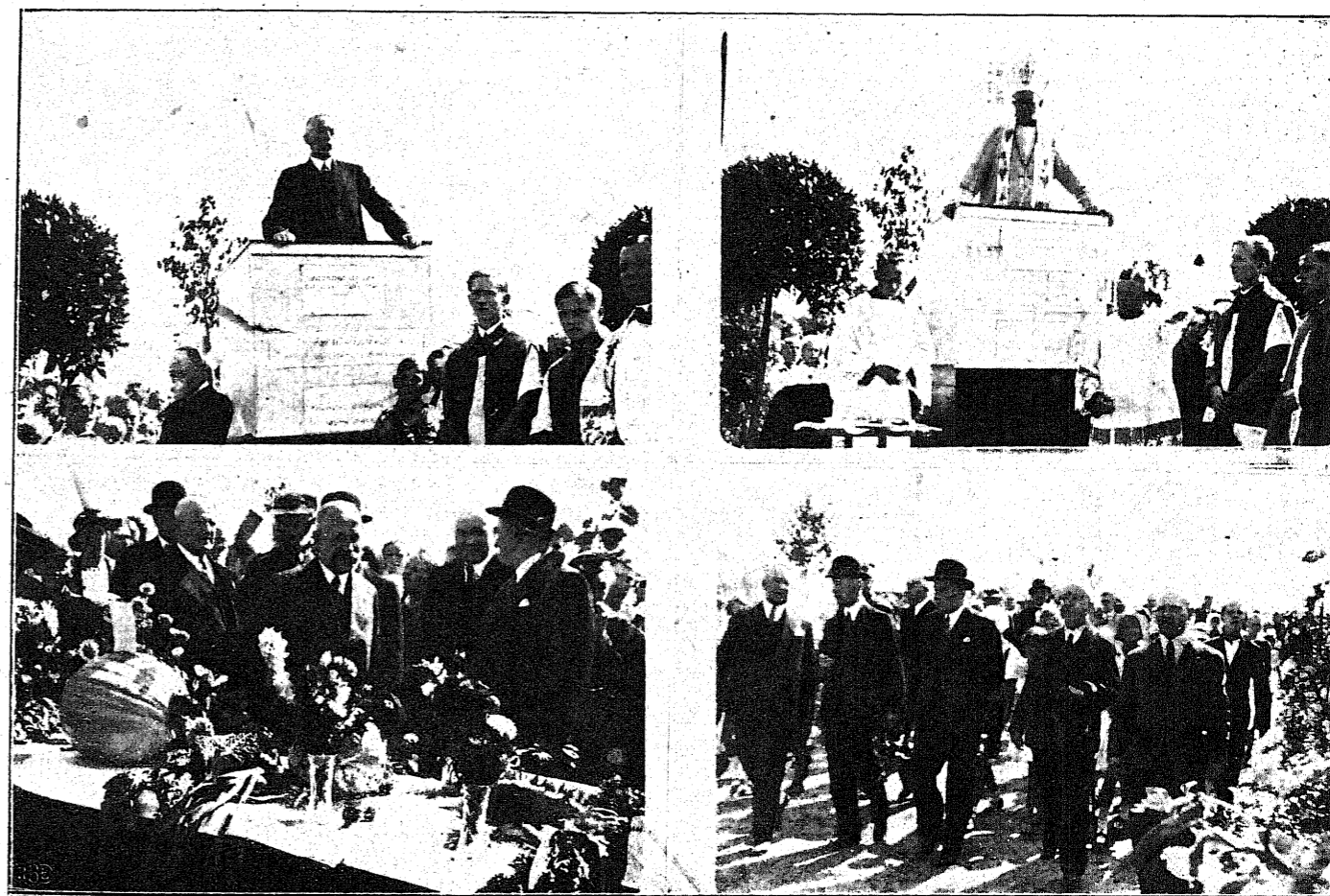
Susi Lanner w filmie reżyserji Carla Boese pt. „Wieżień królewski” (Le prisonnier du roi).



Fragment filmu prod. Ufy pt. „Walc królewski” (Valse royale) z Teodorem Danneger, Heli Finkenzeller i Pawłem Roerbigerem.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

## Ogródki działkowe w Łodzi.



Dnia 1-go bm. odbyła się na Polesiu Konstancyńskim inauguracja i poświęcenie ogródków działkowych, realnego dowodu pracy Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej. Uroczystość tę zaszczytli swą obecnością liczni przedstawiciele władz państwowych, miejskich i organizacyj społecznych. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczak. Na zdjęciach górnych widzimy J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka i wiceprezydenta m. Łodzi p. Kozłowskiego, przemawiających do uczestników uroczystości, na dole zaś m. in. b. posła dyr. Józefa Wolczyńskiego, płk. Vogla, wicestarostę Rosickiego, wiceprezydenta Kozłowskiego i innych, zwie działających ogródki.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81